

Sokrates mówił: „Wiem, że nic nie wiem”. A ja dokładam: „Ale się dowiem”.
I to pokazuję! – zdradza Radek Kotarski.

>> 4

informator samorządowy

Łącznik zielonogórski

nr 42 (143) 13 listopada 2015

www.LZG24.pl



- Miesiąc wystarczy, by zaprzyjaźnić się z pomocą naukową, szczególnie taką sympatyczną – żartują studenci zielonogórskiej medycyny. Jak studiuje się na Wydziale Lekarskim i Nauk o Zdrowiu UZ? – Nawet królowa angielska byłaby zadowolona – z dumą mówi dziekan, prof. Marek Spaczyński. >>5

WEŹ SPRAWY W SWOJE RĘCE

- Nie ma co się krygować! Chciecie coś mieć, musicie działać! – mówią z mocą zawodnicy Dragons Zielona Góra. I zachęcają do zawalczenia o pieniądze z budżetu obywatelskiego. Oni zrobili to w zeszłym roku. Z powodzeniem! Wasze marzenia też mogą się spełnić.

A Smokom marzyło się boisko do futbolu amerykańskiego, z prawdziwego zdarzenia. Waleczni podczas gry, waleczni i w życiu – zacisnęli pięści i ruszyli do boju o te marzenia. W poprzedniej edycji budżetu obywatelskiego przekonali do swego pomysłu mnóstwo mieszkańców. Udało się! Dziś mają multimedialną tablicę z wynikami, maszynę do malowania linii na boisku a ich kibice siedzą na wygodnych trybunach.

- My, zawodnicy, jesteśmy bardzo zadowoleni z tego, co udało się zrobić z pieniędzy z budżetu obywatelskiego. Wiem, że równie zadowoleni są kibice, którzy tłumnie przybywają na mecze. Powstały przecież trybuny, dzięki którym mają gdzie siedzieć – mówi Krystian Wójcik. - Na tablicy wyświetlany jest wynik, czas spotkania, odległość do przejścia. Mamy też maszynę do malowania linii na boisku.

- Nigdy wcześniej nie otrzymaliśmy aż tak dużej pomocy. To dla nas bardzo ważne, bo do tej pory byliśmy garstką chłopaków, którzy, po prostu, lubili grać. Teraz zaczynamy grać profesjonalnie – dodaje Łukasz Foit.

Futboliści nie ukrywają, że przymierzają się także do tegorocznego budżetu obywatelskiego – Mamy plan rozbudowy boiska. A jak się uda, to chcielibyśmy także załatwić sprawę oświetlenia, które pozwoliłoby nam trenować przez cały rok – dodaje K. Wójcik. (kg, dsp)



Po podrasowanym boisku oprowadzają nas Łukasz Foit i Przemysław Szołtun. Widać i słychać, że kochają tę grę. - Dla mnie klub to druga rodzina – mówi Łukasz. - Trenowałem biegi, piłkę nożną, koszykówkę, jednak to futbol jest zwieńczeniem wszystkiego – tłumaczy Przemek. Fot. Krzysztof Grabowski

TYLKO DO 20 LISTOPADA MOŻNA ZGŁASZAĆ PROPOZYCJE DO BUDŻETU OBYWATELSKIEGO!

NA CO WYDAĆ 6 MLN ZŁ?

To nie lada kasek. Do podziału jest 6 mln zł. Sami zdecydujemy, na co wydać pieniądze z budżetu obywatelskiego. Zostało niewiele czasu! Do 20 listopada można zgłaszać propozycje inwestycji.

Co przydałoby się zrobić w naszym mieście? Rzućcie pomysły! Po raz czwarty sami możemy zdecydować, na jakie inwestycje przeznaczyć pieniądze z budżetu obywatelskiego. W tej chwili najważniejszy jest krok pierwszy, jaki należy wykonać w tej sprawie – przelać na papier nasze pomysły, potrzeby – czyli złożyć wniosek do urzędu miasta.

Druki są do pobrania na stronie urzędu: www.zielona-gora.pl, można je też dostać w Biurze Obsługi Interesanta na parterze urzędu, przy ul. Podgórnej, oraz w Biurze Analiz i Rozwoju, przy al. Niepodległości 13. Wypełnione wnioski można oddać w wymienionych miejscach lub wysłać elektronicznie na: budzet2016@um.zielona-gora.pl. Mamy na to czas do 20 listopada.

Harmonogram w skrócie: 21 listopada - 31 grudnia – weryfikacja wniosków przez merytoryczne jednostki urzędu, stworzenie listy zadań do głosowania; 11 stycznia - 5 lutego – głosowanie; 20 lutego - ogłoszenie wyników.

W ZIELONEJ GÓRZE

Świętowaliśmy niepodległość

Miejskie obchody Narodowego Święta Niepodległości zainaugurowała msza w intencji ojczyzny, odprawiona w kościele pw. Najświętszego Zbawiciela. Następnie kompania honorowa, poczty sztandarowe oraz uczestnicy uroczystości przeszli na pl. Bohaterów.

Po odegraniu hymnu państwowego, uczniowie Zespołu Szkół Ekonomicznych przedstawili montaż poetycko-muzyczny „Niepodległa”. Marszałek Elżbieta Polak, prezydent

Janusz Kubicki oraz inni przedstawiciele wojewódzko-miejskich władz, organizacji społecznych i kombatanckich oraz mieszkańcy złożyli wiązanki kwiatów na płycie pomnika.

Świętowanie kontynuowano na zielonogórskim deptaku, tuż przy rzeźbie Bachusa, gdzie można było wysłuchać okolicznościowego koncertu oraz skorzystać z usług kawiarenki.

W tym samym dniu, w Palmiarni, gośczonego kombatantów na piątej edycji Międzyszkolnego Festiwalu Pieśni Patriotycznej, zorganizowanej przez Chrześcijańską Szkołę Podstawową „Salomon”.

(ed)



Główne uroczystości miejskie, z okazji Narodowego Święta Niepodległości, odbyły się na pl. Bohaterów



W Palmiarni, kombatancki wysłuchali festiwalu pieśni patriotycznych w wykonaniu uczniów
Zdjęcia Ewa Duma

W ZIELONEJ GÓRZE

Dużo wiedzą o bezpieczeństwie

Dziś (piątek, 13 listopada), o 10.00 i 11.00, w Komendzie Miejskiej Policji odbędzie się powiatowy finał Wojewódzkiego Turnieju Wiedzy o Bezpieczeństwie pn. „Bezpieczna Zerówka”. Weźmie w nim udział 36 trzyosobowych drużyn ze szkół podstawowych i przedszkoli. Zwycięzcy pojadą na turniej wojewódzki do Gorzowa Wlkp. (dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

Zbiórka elektrośmieci

W tę sobotę, 14 listopada, mobilny punkt zbierania elektrośmieci będzie czynny w godz. 9.00-14.00, na parkingu przy Auchan (ul. Batorego). Można za darmo pozbyć się niepotrzebnych urządzeń elektronicznych i elektrycznych, a pod nr tel. 2222 333 00 umówić się na bezpłatny odbiór dużych urządzeń z domu. (dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

Porady specjalistów

Centrum Porad Dziecka i Rodziny Towarzystwa Przyjaciół Dzieci zaprasza na bezpłatne dyżury specjalistów. Przyjmują przy ul. Reja 3/1 (tel. 68 320 27 26): logopeda - poniedziałek, od 8.00 do 10.00, psycholog - wtorek, od 8.00 do 10.00, pedagog - środa, od 10.00 do 12.00, prawnik - czwartek, od 10.00 do 12.00. (dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

Szczypiornistki w akcji

To kolejne wielkie wydarzenie sportowe w hali CRS! Tym razem kobieca reprezentacja naszego kraju w piłce ręcznej zmierzy się z zawodniczkami z Czarnogóry. Towarzystwo spotkanie będzie ostatnim sprawdzianem przed grudniowymi mistrzostwami świata w Danii. Mecz u nas 28 listopada, godz. 17.30. Bilety na abilet.pl. (dsp)

Klem już siedzi na deptaku

Od piątku możemy dosiąść się do Klemensa Felchnerowskiego. Artysta zajął jedno z krzeseł, przy stoliczku, drugie czeka na nas. Rzeźba stoi w pobliżu muzeum, przy ul. dra Pieniężnego.

- Klem nie lubił sztuczności i celebry. Myślę, że takie wydarzenie zaraz by złośliwie skomentował - rozpoczął piątkową uroczystość Leszek Kania, dyrektor Muzeum Ziemi Lubuskiej. Zanim opadła czerwona tkanina skrywająca rzeźbę, L. Kania powitał rodzinę głównego bohatera dnia: wdowę Ewelinę Felchnerowską oraz syna z małżonką i córeczkami.

Przy dźwiękach trąbki odsłonięto rzeźbę. Klem siedzi przy stoliku w swojej ulubionej restauracji, właśnie skończył czytać wiadomości sportowe i rozgląda się po deptaku. Obok stoi puste krzesło. - Nadszedł już odpowiedni moment, żeby się dosiąść! - szerokim gestem zaprosił dyrektor Kania.

- Gdy po raz pierwszy zobaczyłam projekt, miałam mieszane uczucia. Jednak w oryginalne rzeźba bardzo mi się podoba - przyznała E. Felchnerowska.

Rzeźbę komplementował też prezydent Janusz Kubicki: - To był wybitny zielonogórzanin. Wspaniale, że właśnie jego podobizna



- Cieszę się, że rzeźba już jest. Bardzo mi się podoba - mówiła wzruszona wdowa, Ewelina Felchnerowska.
Fot. Krzysztof Grabowski

będzie cieszyć oko przechodniów - mówił. - Jestem przekonany, że będziemy chętnie tu siadać, co niektórzy pewnie na kolanach.

O swojej pracy nad rzeźbą mówił autor, Artur Wochniak. - Postanowiłem przez moment być

Klemem. Przebrałem się w garnitur, usiadłem przy stole i poczułem, jak on by usiadł - opowiadał. - Wiele serca w to włożyłem. Ta rzeźba jest hołdem dla wielkiego artysty.

Krzesło jest bardzo wygodne, sprawdziliśmy. A to

warzystwo zielonogórskiej legendy, jednej z najbarwniejszych postaci miejskiej bohemy artystycznej - nad wyraz interesujące. Warto się o tym przekonać osobiście. A Ty? Czy już przysiadłeś się do Klema?

(dsp)

PIÓRKIEM CEPERA >>>>



Łącznik Zielonogórski - bezpłatny informator samorządowy
ISSN 2299-761X

Redakcja: al. Niepodległości 13, 65-048 Zielona Góra
e-mail: redakcja@Lzg24.com.pl, tel. 68 415 22 44

Redaktor naczelny: Tomasz Czyżniewski
Redaktor prowadząca: Daria Śliwińska-Pawlak

Wydawca: Urząd Miasta Zielona Góra, ul. Podgórna 22, 65-424 Zielona Góra
Nakład: 40 tys.

W ZIELONEJ GÓRZE

Podwójny wernisaż w muzeum

Muzeum Ziemi Lubuskiej zaprasza w środę, 18 listopada, o 17.00 na podwójny wernisaż. - Obydwie ekspozycje, choć tak bardzo odstają od siebie tematyką, powstały dzięki pasji ludzi, którzy oddają się swoim pozazawodowym zamiłowaniom - mówią organizatorzy. „Zielonogórskie krótkofalarstwo - wczoraj i dziś”, to próba ukazania amatorskiej służby radiowej w naszym mieście. „Moja secesyjna pasja - obiekty z kolekcji Janusza Pawłowskiego i zbiorów Muzeum Ziemi Lubuskiej”. Na wystawie zobaczymy m.in. wazon, żardinierę, patery, przedmioty z ceramiki i szkła, meble z epoki.

(dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

Sprawdź swój angielski

Do 20 listopada trwają zapisy na II Zielonogórskie Dyktando z Języka Angielskiego. Otwarty, bezpłatny sprawdzian wiedzy odbędzie się 4 grudnia, o 16.00, w gmachu głównym Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. C. Norwida.

Dyktando zostanie przeprowadzone w trzech kategoriach: szkoły podstawowe i gimnazja, szkoły średnie, dorośli. Nie mogą w nim uczestniczyć osoby posługujące się angielskim jako językiem rodzimym, studenci oraz absolwenci filologii angielskiej. Więcej informacji na www.wimbp.zgora.pl oraz w Bibliotece Obcojęzycznej WiMBP: tel. 68 453 26 38.

(dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

Przebadaj się za darmo

Zadbaj o swoje zdrowie i zrób badania. Od 20 do 27 listopada, w Punkcie Konsultacyjno-Diagnostycznym Towarzystwa Rozwoju Rodziny, można bezpłatnie i anonimowo przebadać się w kierunku HIV i HCV. Badania wykonywane będą w ramach Europejskiego Tygodnia Testowania. Punkt będzie czynny codziennie (oprócz soboty i niedzieli), w godz. 16.30-19.30. Znajduje się w Centrum Medycznym Aldemed przy al. Niepodległości 1, na pierwszym piętrze, pokój nr 110.

Testy finansowane są przez Krajowe Centrum ds. AIDS oraz urząd miasta. Więcej na temat międzynarodowej akcji: www.testingweek.eu.

(dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

Wieczór z poezją

Zielonogórski Ośrodek Kultury zaprasza na finał III Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego im. Anny German. Ponad 100 poetów przysłało prace inspirowane fragmentem piosenki Anny German „Pójdziemy tam, gdzie miłość wszystkim jest”. Jury wybrało już laureatów i zdecydowało, które wiersze ukażą się w tomiku pokonkursowym. Ogłoszenie wyników i premiera tomiku 21 listopada, o 18.00 w Hydro(z)gadce, w Zielonogórskim Ośrodku Kultury, ul. Festiwalowa 3. Wydarzenie uświetni recital Ludmiły Małeckiej (laureatka konkursów im. Anny German „Tańczące Eurydyki” 2003 i 2004).

(dsp)

Mamy Młodzieżową Radę Miasta

- Kampania wyborcza do Młodzieżowej Rady Miasta miała profesjonalny przebieg. Kandydaci zabiegali o poparcie głównie w internecie, ale nie zabrakło także plakatów i ulotek – ocenił Aleksander Piskorz, szef młodzieżowej Miejskiej Komisji Wyborczej.

Prawie miesiąc trwała walka o głosy. Głównie w internecie, na osobistych profilach kandydatów na radnych. Ale nie zabrakło także tradycyjnych narzędzi dotarcia do wyborców. Kandydaci zachwalali swój program przy pomocy często ręcznie robionych plakatów i ulotek. W ocenie obserwatorów, decydujące znacznie miały jednak debaty. 30 października do urn pomaszerowało 6.153 uczniów, uprawnionych do głosowania było znacznie więcej, bo aż 9.570.

- Możemy się pochwalić wysoką frekwencją wyborczą, aż 64,29 proc. uprawnionych pofatygowało się do urn. Jak na pierwsze wybory do MRM, osiągnęliśmy bardzo dobry wynik – podczas piątkowej konferencji prasowej z dumą podkreślała Malwina Wilińska, uczennica LO nr 5, wiceprzewodnicząca komisji wyborczej.

Najwyższą frekwencję odnotowano w Zespole Edukacyjnym nr 3 – 90,50 proc. Najniższą w Zespole Szkół Akademickich, tylko 28,9 proc. Do Młodzieżowej Rady Miasta dostało się 12 dziewczyn i 18 chłopaków.

Aby zostać kandydatem na młodzieżowego radnego, trzeba było zebrać od 30 do 90 podpisów poparcia. Im mniejszy okręg wyborczy, tym mniejszy obowiązywał limit podpisów. Ale procedury wszędzie były



- To nic trudnego, wszystko działa - Malwina Wilińska i Aleksander Piskorz z Miejskiej Komisji Wyborczej, testują terminal służący do głosowań w radzie miasta Fot. Krzysztof Grabowski

takie same. Kandydaci spotykali się z wyborcami podczas szkolnych debat. Odpowiadali na pytania i reklamowali swój program wyborczy.

- Zapowiedziałam podjęcie starań o wolny sygnał Wi-Fi na terenie szkoły, aby każdy uczeń miał swobodny dostęp do internetowych zasobów bibliotecznych. Obiecałam także zmianę zajęć wychowania fizycznego na bardziej ciekawe – relacjonowała dziennikarzom Karolina Colonna-Walewska z LO nr 7.

Debaty we wszystkich okręgach wyborczych przebiegły bardzo spokojnie. W ocenie Rafała Trafala,

ucznia Zespołu Szkół Ekonomicznych, podczas jego debaty nie było żadnych kontrowersji: - Byłem jedynym kandydatem, może dlatego nie zadawano mi napastliwych pytań, spokojnie szukaliśmy odpowiedzi na pytanie, jak zaaktywizować uczniów naszej szkoły.

Równie pozytywny obraz kampanii przedwyborczej przedstawił Michał Mościcki, uczeń Zespołu Szkół Budowlanych im. Tadeusza Kościuszki.

- Byłoby bardzo fajnie, gdyby kampanie do „dorosłej” rady miasta przebiegały w równie życzliwej i zarazem profesjonalnej at-

mosferze. Mam nadzieję na kontynuację tego dobrego stylu podczas wszystkich posiedzeń Młodzieżowej Rady Miasta – podkreślił M. Mościcki.

Inauguracyjna sesja MRM odbędzie się 13 listopada, o godz. 15.30, w Centrum Przyrodniczym przy ul. Dąbrowskiego. Dlaczego nie w ratuszu, w jego sesyjnej sali?

- Zaprosiliśmy na inaugurację rady bardzo dużo gości, część naszych rodziców i nauczycieli także chce uczestniczyć w naszym święcie, dlatego będziemy potrzebowali dużej sali – tłumaczył Aleksander Piskorz, uczeń LO nr 1.

MŁODZIEŻOWI RADNI

Tymon Radzik, Weronika Miałkiewicz, Damian Graliński, Karolina Colonna-Walewska, Cyprian Poniedziałek, Mikołaj Kiderys, Dominika Mróz, Wiktoria Kozioł, Szymon Łabędzki, Kajetan Falkowski, Marcin Osowski, Ewa Iwanowska, Klaudia Żuława, Oliwia Pawlicka, Dominik Janczy, Paweł Skibiński, Patryk Jackiewicz, Marcin Kukuć, Aleksandra Kurowska, Michał Mościcki, Filip Białogrecki, Bartosz Tokarski, Rafał Trafala, Karolina Lotek, Krystian Kałwiński, Aleksandra Kapela, Kacper Bella, Maksymilian Jurak, Jadwiga Kuncewicz, Wiktoria Ładysz.

Inauguracyjnemu posiedzeniu MRM będzie przewodniczył Adam Urbaniak, przewodniczący „dorosłej” rady miasta. Będzie odpowiadał za przebieg obrad do chwili wyboru właściwego przewodniczącego MRM.

- A jak będziecie się do siebie zwracać podczas obrad, per pan, pani czy kolego, koleżanko – dopytywali dziennikarze.

Odpowiedź A. Piskorza była wymijająca: - O tym zdecydować regulamin MRM.

Dodajmy, że opracowanie i przyjęcie tego ważnego dokumentu będzie jednym z pierwszych zadań Młodzieżowej Rady Miasta.

(pm)

W ZIELONEJ GÓRZE

W ratuszu o rondzie

Dziś (piątek, 13 listopada), o 13.00, rozpocznie się nadzwyczajna sesja rady miasta.

Sesja zwołana została na wniosek prezydenta Janusza Kubickiego. W sali sesyjnej ratusza radni obradować będą w oparciu o program zaproponowany przez przewodniczącego rady miasta, Adama Urbaniaka. W porządku obrad czytamy o podjęciu uchwały w sprawie zmiany Lokalnego Programu Rewitalizacji Miasta Zielona Góra oraz w sprawie przekazania przez miasto prowadzenia zadania Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad. W tym ostatnim przypadku chodzi o przejęcie zarządzania, administrowania i utrzymania całego ronda Piastów Śląskich przez GDDKiA. (pm)

W ZIELONEJ GÓRZE

Pierwsze obrady młodych

Dziś (piątek, 13 listopada), tuż po obradach „dorosłych” radnych, rozpoczyna sesję młodzieżowi radni. Początek o 15.30 w Centrum Przyrodniczym.

Inauguracyjna sesja Młodzieżowej Rady Miasta, zwołana została przez przewodniczącego rady na dziś (piątek, 13 listopada), na godz. 15.30 i odbędzie się w Centrum Przyrodniczym przy ul. Dąbrowskiego 14 (1 piętro). W programie m.in. wręczenie zaświadczeń o wyborze radnego, wystąpienia prezydenta. (dsp)

Radni sejmiku za Uniwersyteckim Szpitalem Klinicznym

- Jeśli chcemy otrzymać wysoką dotację dydaktyczną, z przekształceniem szpitala w spółkę musimy zdążyć do 10 grudnia – tuż przed wtorkową sesją sejmiku województwa przypomniał prof. Marek Spaczyński, dziekan Wydziału Lekarskiego i Nauk o Zdrowiu UZ.

Czasu pozostało niewiele. Jeśli Uniwersytet Zielonogórski chce otrzymać dwa razy wyższą dotację dydaktyczną, na opłacenie kosztów kształcenia studentów kierunku lekarskie-

go, to do 10 grudnia musi się stać współwłaścicielem szpitala wojewódzkiego. Standardowa dotacja dydaktyczna wyniosłaby 640 tys. zł, tymczasem dotacja przyznawana przez ministra zdrowia to aż 1 mln 460 tys. zł w pierwszym roku istnienia kierunku lekarskiego.

Aby uniwersytet mógł otrzymać ten spory zastrzyk pomocy finansowej, radni sejmiku województwa musieli podjąć decyzję o przekształceniu szpitala w spółkę prawa handlowe-

go. Początkowo spółka ta będzie w 100 proc. własnością samorządu województwa. Uniwersytet Zielonogórski ma objąć w niej 51 proc. udziałów.

W ostatni wtorek, podczas sesji sejmiku województwa, zwolennicy przekształcenia szpitala w Uniwersytecki Szpital Kliniczny odnieśli spektakularny sukces. Kluby PO, SLD, Lepszego Lubuskiego i PSL zagłosowały „Za”, łącznie za przekształceniem padło 21 głosów. Odwołany kilka godzin wcześniej przewod-

niczący sejmiku – Czesław Fiedorowicz, z PSL, zagłosował zgodnie z radnymi PiS, czyli przeciw szpitalnej spółce.

Uniwersytet Zielonogórski przejmie 51 proc. udziałów w szpitalnej spółce, albo w formie pieniężnej, albo w formie aportu, wnosząc do majątku spółki np. nieruchomości. Co to będzie konkretnie? We wtorek, na tak postawione pytanie, nikt nam nie potrafił odpowiedzieć, ani przedstawiciele urzędu marszałkowskiego, ani UZ.

Według Michała Iwanowskiego, rzecznika prasowego zarządu województwa, jest jeszcze jeden ważny powód, aby nadać szpitalowi wojewódzkiemu status szpitala klinicznego. Placówka ta, pod uniwersyteckim szyldem, będzie mogła pretendować o dodatkowe pieniądze z Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko 2014-2020. Z programu tego mogą korzystać wyłącznie akademickie szpitale. Finansowa pula do podziału to 376.559.534 euro, tymczasem na ochro-

nę zdrowia w lubuskim regionalnym programie operacyjnym przeznaczono zaledwie 120 mln zł.

Dla prof. Spaczyńskiego nie było żadnych wątpliwości: - Od przekształcenia szpitala w spółkę nie ma odwrotu. Jak się powiedziało „A”, trzeba powiedzieć „B”. Dla pacjentów nic się nie zmieni, nadal będą leczeni w tym samych budynkach przez coraz lepiej przygotowanych lekarzy. (pm)

O wydziale lekarskim >>5

W ZIELONEJ GÓRZE

Biegamy i pomagamy

W tę sobotę, 14 listopada, po raz trzeci startuje Bieg Jeża w Parku Tysiąclecia. Pobiegniemy po to, by pomóc zwierzątkom ze schroniska. Początek o 12.00, zapisy od 10.30. Uczestnicy nie wnoszą opłaty wpisowej, zamiast tego należy przynieść artykuły potrzebne w schronisku:

karmę mokrą oraz suchą, koce, ręczniki, smycze, obroże, szelki, zabawki. Trasa biegu ma 3 km. Nad zdrowiem zawodników będą czuwać ratownicy medyczni. Bieg wygrywają wszyscy startujący! Żeby ten dzień był jeszcze bardziej wyjątkowy, warto się przebrać. Będą upominki za najciekawsze i najmieszniejsze przebrania. (dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

Możesz zagrać w filmie

Powstaje film, oparty na XIX-wiecznej niemieckiej farsie Karla von Holteia pt. „33 minuty w Zielonej Górze, czyli w połowie drogi”. - To najstarsza, znana nam sztuka o zielonogórskim winie – wyjaśnia Stanisław Rogala, jeden z pomysłodawców przedsięwzięcia. Pisaliśmy

o tym w ostatnim numerze „Łącznika”. Obsada jest skompletowana, potrzebni są jeszcze statyści do ról w strojach kostiumowych, głównie panowie w wieku plus 50 (kontakt tel. 506 195 003, 607 058 465). W scenie finałowej, przed Lubuskim Teatrem, mogą wziąć udział wszyscy chętni - zdjęcia w niedzielę, 15 listopada, o 13.00. (dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

Oceń lekarza rodzinnego

NFZ zachęca do wypełnienia anonimowej ankiety. Ma ona sprawdzić, czy jesteśmy zadowoleni z opieki lekarzy rodzinnych. Ankieta monitorująca poziom satysfakcji pacjenta podstawowej opieki zdrowotnej znajduje się, w wersji elektronicznej, na stronie www.nfz-zielonagora.

pl. Można ją też wypełnić w wersji papierowej, w siedzibie NFZ, przy ul. Podgórznej 9b. Dotyczy ona udzielania świadczeń przez lekarzy POZ (rodzinnych), jest adresowana wyłącznie do pacjentów, którzy byli u lekarza w ciągu ostatnich 12 miesięcy. Ankieta będzie dostępna tylko do końca listopada. Jej wypełnienie trwa ok. 4 minut. (dsp)

Zobacz film o Zielonej Górze

Radek Kotarski, czołowy polski youtuber, nakręcił serial „Podróże z historią” dla telewizji publicznej. W niedzielę, o 10.50, TVP 2 pokaże odcinek o Zielonej Górze i naszych winiarskich tradycjach.

- Radek Kotarski, youtuber z Krakowa, tak często piszą o tobie. Nie przyznajesz się do rodzinnego miasta?

Radek Kotarski: - Zawsze przyznaję się do rodzinnej Zielonej Góry. Jestem stąd. Szczepie mówiąc, nie wiem skąd się wziął ten Kraków. Chyba dlatego, że tam studiowałem i zacząłem kręcić moje filmy w ramach cyklu „Polimaty”.

- Przyznam się, trochę mnie zaskoczyłeś. Przyjeżdżam na plan zdjęciowy w Ochli i nie widzę samochodów, sztabu speców od nagrywania, dźwięku, oświetlenia, reżysera. Jest jeden samochód, tylko czworo ludzi..., tak kręcicie serial popularno-naukowy dla telewizji publicznej?

- Ha, ha, ha. Ekipy kręcące programy podróżnicze zawsze są niewielkie. Nasza jest czteroosobowa. Kamerzysta Michał Wilczek, moja żona Natasa, ja i mój brat Andrzej. W takich programach jedni opowiadają w ciekawych miejscach, np. o jedzeniu. Ja na gotowaniu się nie znam, za to opowiadam o historii. W „Podróżach z historią” mówię o miejscach mniej znanych, ale bardzo ciekawych. Skupiamy się na Polsce. Pierwszy odcinek jest o latarniach morskich.

- Nie wyobrażam sobie, żeby w tym serialu mogło zabraknąć Zielonej Góry.

- Ja też sobie tego nie wyobrażałem. Telewizja bez problemu zaakceptowała odcinek o tradycjach winiarskich w regionie Zielonej Góry.

- Dziś, miasto bardziej kojarzy ci się z obecnym domem rodziców, czy z domem przy ul. Dra Pienięż-



- Moim zadaniem jest zaciekać i w prosty sposób wytłumaczyć. Sokrates mówił: „Wiem, że nic nie wiem”. A ja dokładam: „Ale się dowiem”. I to pokazuję – mówi Radek Kotarski.

Fot. Krzysztof Grabowski

nego, w którym spędziłeś dzieciństwo?

- Bardziej z domem rodziców, bo tam się zatrzymujemy. Jednak trochę wróciłem do czasów szkolnych. Brat zaparkował samochód przy naszym Gimnazjum nr 6. Chcieliśmy wejść do środka, ale w niedzielę szkoła była zamknięta. I przeszliśmy naszą poranną trasę na lekcję z ul. Pieniężnego. Zielona Góra bardzo się zmieniła. Było nam bardzo miło, gdy okazało się, że nasz dawny sąsiad, Leszek Kania jest teraz dyrektorem muzeum. Bardzo nam pomógł. Dziękuję.

- Zieloną Górę kręciliście przez cztery dni. Ja spotkałem was w skansenie. Przy wytwarzaniu soku z winogron. Nie była to wielka produkcja...

- Winogrona były zielonogórskie. Z ogrodu rodziców. Prasa też była nieduża, jednak można przy niej opowiedzieć wiele ciekawostek o produkcji wina. To dobry pretekst. Ja robię program popularno-naukowy, nie film dla ekspertów. Często

trzeba opierać się na symbolach. Byliśmy również na winnicy, w Górzycach, w muzeum i niesamowitych piwnicach winiarni, przy ul. Moniuszki. Kręciliśmy również korowód winobrania i tłumy ludzi na deptaku. Mamy tyle materiału, że z części pomysłów i miejsc musieliśmy zrezygnować. Jeden odcinek ma tylko ok. pół godziny.

Przy okazji udało mi się spełnić jedno marzenie. Zawsze chciałem pokazać, jak zmieniało się konkretne miejsce. Czyli tak ustawić współczesny kadr, żeby pokrywał się ze zdjęciem zrobionym 100 lat wcześniej. To w Zielonej Górze udało się zrobić. Dzięki ciekawym zbiorom starych zdjęć. Dziękuję za nie.

- Proszę bardzo. W mojej rodzinie krąży anegdota o twoim pierwszym filmie z czasów gimnazjalnych. Metalowa beczka obrócona do góry dnem. Na niej płonie mini ognisko z zapalek. Słychać okrzyki: „Do boju”. Nagle zza kadru ukazuje się ręka z konewką i... koniec

buntu. Chodziło o wybuch powstania listopadowego i niezbyt udane podpalenie browaru na Solcu. Widzowie pokładali się ze śmiechu.

- To był mój pierwszy film. Niedawno nawet starałem się go odnaleźć. Można powiedzieć, że historia zatoczyła koło i wróciłem do szkolnych pomysłów. Pamiętam, że ten filmik o powstaniu listopadowym kręciliśmy w Przylepie, u Kamila Wasilewskiego, na budowie domu. Plener był znakomity...

- Chcąc widzom pokazać „Damię z gronostajem”, zaprosiłeś do... składu budowlanego. Z całą powagą stoisz wśród worków z cementem i opowiadasz historię tego obrazu. Myślałem, że się udławisz ze śmiechu. Ten film obejrzało 300 tys. osób.

- To był pierwszy odcinek „Polimatów”. Wcześniej prowadziłem w Krakowie normalne wykłady, na które przychodziło po kilkadziesiąt osób. Znajomi przekonali mnie, żeby zrobić filmową reklamówkę. To był

czerwiec. Wymyśliłem, że pójdę na Wawel i nagram wykład, stojąc przy „Damie z gronostajem”. Kim ja jednak dla nich byłam? Odmówili. Do obrazu nie mogłem się zbliżyć na krok. I nie był to ostatni taki przypadek. Później też mieliśmy kłopoty z ochroną i kręceniem na Wawelu.

Znalazłem kopię obrazu w składzie budowlanym i tam nakręciłem film. Ma 11 minut. Po wrzuceniu go na YouTube, w pierwszy dzień obejrzało go 60 tys. osób.

- Teraz jest już ponad 360 tys. wyświetleń. Najpopularniejsze filmy, np. „O pochodzeniu wulgaryzmów” czy „Skąd pochodzi twoje imię”, mają już po milion odsłon. Takich odcinków jest ponad 100. Zaliczany jesteś do najpopularniejszych polskich youtuberów.

- W sumie na YouTube i w innych kanałach moje filmy wyświetlono ok. 50 mln razy. Jeżeli chodzi o programy popularno-naukowe, to rewelacyjny wynik. Jestem w czołówce. Jestem najczęściej oglądany w części humanistycznej.

- Można z tego wyżyć?

- Teraz tak, ale wcześniej, przez dwa lata dokładałem do tego interesu.

- I trafiłeś do telewizji. Wcześniej miałeś do niej dosyć krytyczny stosunek. Twierdziłeś, że tylko w internecie można robić dobre programy popularno-naukowe, że telewizja się do tego nie nadaje. A teraz nakręciłeś 10 odcinków dla TVP 2. Skąd ta zmiana?

- Na szczęście, w krytyce byłem dość powściągliwy (śmiech). Wcześniej nie widziałem, żeby telewizja chciała pokazywać coś wartościowego. Mówię o pro-

gramach popularno-naukowych, edukacyjnych. Powstaje ich niewiele. Telewizja zaskoczyła mnie propozycją nakręcenia 10 odcinków. Współpraca układa się bardzo dobrze. Mam pełną swobodę działania.

- Wielu osobom kojarzysz się z reklamą banku Millennium. Opowiadasz w niej o wielbłądach, skąd się wzięła nazwa banku itd.

- Bank chciał odmłodzić swój wizerunek i postanowił oprzeć komunikację na innych rozwiązaniach. Doszliśmy do porozumienia, że będzie się ona opierała na ciekawostkach popularno-naukowych, z którymi jestem kojarzony. Stąd m.in. opowieść o wielbłądach i innych historycznych szczegółach.

- Handlowałeś z Chinami, studiowałeś prawo w Krakowie. Później historię w Warszawie. Skończyłeś ją?

- Nie, na szczęście. To mogłoby być przeszkodą. Odkryłem to podczas podróży do Rzymu, gdzie kręciłem film o drogach prowadzących do Wiecznego Miasta. Nagle zacząłem myśleć jak ekspert. A moje zadanie jest inne: zaciekać i w prosty sposób wytłumaczyć. Sokrates mówił: „Wiem, że nic nie wiem”. A ja dokładam: „Ale się dowiem”. I to pokazuję.

- Dziękuję.

Tomasz Czyżniewski

PODRÓŻE Z HISTORIĄ

Niedziela, godz. 10.50

TVP 2

W tę niedzielę, 15 listopada, odcinek nakręcony w Zielonej Górze

NA ŻYWO

PREZYDENT NA 96 FM

w każdą środę o godzinie 12:30

w Akademickim Radiu Index

tel. 68 326 96 96

I królowa angielska byłaby zadowolona

- W ostatni poniedziałek podsumowaliśmy pierwszy miesiąc zielonogórskiej medycyny. Nastroje są dobre, studenci pozytywnie odbierają warunki kształcenia i same miasto – ocenił prof. Marek Spaczyński, twórca i pierwszy dziekan Wydziału Lekarskiego i Nauk o Zdrowiu UZ.

Budynek „O” wydziału lekarskiego położony jest w samym centrum szpitalnego kompleksu, przy ul. Żyty 26. Już z daleka przyciąga wzrok pomarańczowo-białą elewacją. Wewnątrz zakład anatomii i histologii. Dwupiętrowy budynek, chroniony sztywnym zamkiem, oferuje bardzo dobre warunki kształcenia. Obszerne sale wykładowe, laboratoria i sale ćwiczeń wciąż pachną nowością. Pierwsze, na co zwracamy uwagę, to wszechobecna cisza.

- Właśnie trwa spotkanie dziekana, prof. Marka Spaczyńskiego, ze studentami - z powagą wyjaśniła nam obsługa techniczna budynku. Czekając na profesora, studiuje tablice ogłoszeń.

- Obecność na ćwiczeniach jest obowiązkowa. Student, który opuścił więcej niż trzy ćwiczenia, jest zobligowany do zaliczenia sprawdzianu wyjściowego z zakresu całego materiału - groźnie obwieszcza regulamin zajęć.

Obok wywieszono szczegółowe programy ćwiczeń, wykładów i seminariów oraz zasady punktowej oceny studentów. Wszystko w bardzo surowym tonie.

- W medycynie nie ma żartów, tu chodzi o ludzkie życie, stąd brak taryfy ulgowej od pierwszego dnia studiów. Dyscyplina musi być - tłumaczył nam później prof. Spaczyński.

Rozmawiamy w gabinecie prof. Agnieszki Ziółkowskiej. Na stoliku kuszą talerzyki z ciastkami i ciurkami. Pomimo luźnej atmosfery, gołym okiem było widać, że prof. Spaczyński cieszy się tu autentycznym mirem i szcunkiem. To wokół niego skupiała się cała rozmowa. I to do niego należało prawo oceny pierwszego miesiąca istnienia wydziału.

- Znam warunki studiowania na większości krajowych wydziałów medycznych. I mogę powiedzieć otwarcie, że Zielona Góra nie ma się czego wstydzić. Nawet królowa angielska byłaby zadowolona - z dumą poinformował nas prof. M. Spaczyński.

Czy rzeczywiście zielonogórska medycyna zasłużyła już teraz na tak wysoką ocenę?

- Już sam fakt uruchomienia kierunku lekarskiego wywołał pozytywne zmiany. Wielu zielonogórskich lekarzy zdecydowało się na rozpoczęcie kariery naukowej. Oczywiście, tytuły na-



- Zdążyliśmy już wejść w rytm nauki i powoli się asymilujemy. Można się nawet zaprzyjaźnić z pomocą naukową - żartują Filip Kowalski z Częstochowy, Izabela Gurczyńska z Ostrowca Świętokrzyskiego i Izabela Jamróz z Lublina.

Zdjęcia Krzysztof Grabowski



W sali prosektorium zajęcia prowadzi m.in. prof. Agnieszka Ziółkowska. Agata Chmielowska z Rybnika, Katarzyna Ignor z Koszalina i Maria Ławrynowicz z Wrocławia poznają dziś właśnie klatki piersiowej.

ukowe nie pojawią się od razu, to może potrwać nawet do pięciu lat, ale o wynik końcowy możemy być spokojni - przekonywała nas prof. Agnieszka Zembroń-Łacny, prodziekan ds. kształcenia wydziału.

Wtórował jej dr Paweł Jarmużek, prodziekan ds. medycznych i szef szpitalnego oddziału neurochirurgii: - Choć pozyskanie medycznej habilitacji to wydatek rzędu 25 tys. prywatnych złotych, to jednak już teraz możemy się pochwalić otwarciem kilku przewodów doktorskich przez naszych kolegów.

Ale kierunek lekarski to nie tylko naukowcy i



Adam Gurwin z Wrocławia: - Zielona Góra już mi się podoba. U siebie grałem w koszykówkę, a tutaj jest bardzo dobry klub. Nawet byłem ostatnio na meczu Stelmetu z Panathinaikosem.



W laboratorium zakładu histologii, studenci oglądają na ekranach zdigitalizowane preparaty. - To lepsze niż klasyczny mikroskop - mówi Olga Fedorowicz z Krotoszyna i Karolina Demczuk z Nysy.



Olga Grodzka z Zamościa: - Wszystko jest nowiutkie i wysokiej klasy. Daje to duży komfort w uczeniu się. Sądzę, że to przełoży się na wyniki egzaminów. Ogólnie, jest fajnie.

wykładowcy. To przede wszystkim studenci, którzy już za kilka lat będą zaświadczać o jakości zielonogórskich studiów. Teraz jest ich dokładnie 60. Zostali przyjęci na podstawie konkursu świadectw maturalnych.

- To bardzo pracowici i zdolni młodzi ludzie. Niektórzy z nich niedawno podjęli studia medyczne na zagranicznych uczelniach. Przykładem pani Martyna, która przez cały tydzień zmagala się z dylematem: pozostać w Zielonej Górze czy jednak rozpocząć studia w Rzymie. Jej przykład znakomicie ilustruje, z jakimi studentami przyszło nam

rozpocząć historię zielonogórskiej medycyny - zauważa dr Ewa Skorupka, prodziekan ds. studenckich i opiekunka pierwszego roku medycyny.

Skąd pochodzą studenci medycyny? Tylko pięcioro to Lubuszanie. Pozostali wywodzą się z całego kraju: Zamościa, Siedlec, Krakowa, Szczecina, Poznania, nawet z Warszawy.

Około 15 studentów skorzystało z gościny akademika Wczesniak. Pozostali wybrali prywatne kwatery.

- Oni szukali takich miejsc do zamieszkania, gdzie będą mieli zapewnioną przede wszystkim ciszę. Ale nawet ci, którzy skorzystali z akademika, są zadowoleni, podoba im się nie tylko uczelnia, ale również samo miasto, mówili nam dziś o tym podczas spotkania podsumowującego pierwszy miesiąc studiowania - oceniła opiekunka grupy.

Przyczyny aż tak wielkiej koncentracji na nauce wyjaśniła nam prof. Ziółkowska: - Studenci pierwszego roku muszą szybko opanować umiejętność trójwymiarowego myślenia. Do tego dochodzi bariera pojęciowa oraz językowa. Muszą wykuć długą listę terminów medycznych aż w trzech językach: łacińskim, polskim i angielskim. A to wymaga wielkiego wysiłku umysłowego i psychicznego.

Na co narzekają studenci? Przede wszystkim na ciągłe niedospanie. Dla nich doba, zwłaszcza noc, jest zbyt krótka. Chcieliby także móc wypożyczać podręczniki medyczne na cały rok akademicki, nie na kilka tygodni. Więcej zastrzeżeń nie mają. Jak sami podkreślają, jeden miesiąc to za mało, by móc z całą pewnością ocenić jakość zielonogórskich studiów.

- My, wykładowcy, jesteśmy gotowi przychylić im nieba. Doskonale wiemy, że to od opinii naszych studentów zależeć będzie zainteresowanie ofertą studiów medycznych na UZ - stwierdziła prof. Ziółkowska.

Za studentami zielonogórskiej medycyny pierwsze tygodnie bardzo wytężonej nauki. Przed nimi trudne sprawdziany, np. z psychicznej odporności, gdy przyjdzie im brać udział w praktycznych zajęciach z anatomii ludzkiego ciała. Ale jeśli za wyrocznie potraktować opinię prof. Spaczyńskiego, zielonogórska medycyna jest skazana na sukces. (pm, kg)

Życie jak długa runda boksu

Andrzej Zalewski od wczesnych lat wykazywał cechy lidera. W szkole był gospodarzem klasy, w internacie gospodarzem sali. Jak sięga pamięcią, zawsze lubił rywalizację. Ale w konkurencie nigdy nie widział wroga, którego należy za wszelką cenę pokonać i zniszczyć.

O sołtysie Nowego Kisielina mówią: - To twardy facet. Znany jest z tego, że nigdy nie kłaniał się silniejszemu. Ani konkurentom z dziecięcego podwórka, ani bokserskim przeciwnikom, ani oficerom SB. Tak już ma. Nawet w młodości, na zabawach wiejskich, w okolicach rodzinnego Mrągowa, gdy jedynym argumentem była długość sztachety, zawsze stawał po stronie słabszych, zwłaszcza bezbronnych.

- W czasach szkolnych przez trzy lata trenowałem boks. Z jednej strony, zaspakajała moją głęboką potrzebę rywalizacji, zmierzenia się z silniejszym przeciwnikiem. Z drugiej strony, boks nauczył mnie szacunku dla przeciwnika. To była prawdziwa szkoła życia - tak Andrzej Zalewski krótko podsumowuje bokserski etap swojej biografii.

Od wczesnych lat młodości wykazywał cechy lidera. W szkole był gospodarzem klasy, w internacie gospodarzem sali. Jak sięga pamięcią, zawsze lubił rywalizację. Ale w konkurencie nigdy nie widział wroga, którego należy za wszelką cenę nie tylko pokonać, ale również zniszczyć.

- Na ringu często walczyłem z Romanem, z klubu Orzeł Ełk. Raz wygrywał on, raz ja. Ale na dziewczyny chodziliśmy razem. Dla mnie, boks to przede wszystkim walka z własnym strachem lub słabością. Pokonać siebie, oto prawdziwy sukces - podkreśla z naciskiem.

Z rodzinnego Mrągowa do hali klubu Budowlani Olsztyn były 54 km. Pociąg pokonywał tę trasę ponad dwie godziny. Koniec szkoły i powrót do domu wymagał koniec treningów. A. Zalewski musiał się zająć

zawodową pracę. Ale nawet wtedy znalazł czas, by zdobyć uprawnienia ratownika wodnego i stać się posiadaczem elitarnego żółtego czepka, który uprawniał do pływania po niestrzeżonych akwenach.

Jako ratownik może popisać się piękną kartą. Najpierw uratował swego brata, potem pewnego pijanego mężczyznę, dwie dziewczynki i dwóch chłopców.

- Gdy słyszałem wołania o pomoc, najczęściej nie odczuwałem nic innego, tylko gwałtowny skok adrenaliny. Niczym mocny cios w głowę. W takiej chwili działałem jak automat, niczym na pokazowej lekcji - A. Zalewski cierpliwie tłumaczy, co czuje ratownik na sekundę przed rozpoczęciem akcji.

Ocena niebezpieczeństwa przychodziła dopiero potem, gdy rodzina uratowanego płakała ze szczęścia a z ratownika opadały emocje.

- Dopiero wtedy przychodziła myśl, że z tym uratowanym, np. pijanym mężczyzną, mogło potoczyć się zupełnie inaczej. Mógł w pijackim amoku wciągnąć mnie pod wodę, ale dałem radę i tylko to się liczy - sołtys Nowego Kisielina tylko lekko się uśmiecha na wspomnienie tamtej chwili.

Nasz bohater, w 1976 r., przeprowadził się z Mrągowa do Nowego Kisielina. Tu poznał i pokochał Krystynę, z którą od 1977 r. tworzy szczęśliwą parę małżeńską.

- Krystyna jest moim największym przyjacielem, doradcą i menedżerem. Zawdzięczam jej właściwie wszystko, a już na pewno życie - mimo lekkiego tonu, twarz A. Zalewskiego wyraża tylko powagę.

Przeprowadzka na drugi kraniec Polski nie zmieniła A. Zalewskiego. Pracując w



- **Lubię ludzi, ludzie lubią mnie, to cała tajemnica** - mówi Andrzej Zalewski, sołtys Nowego Kisielina

Fot. Krzysztof Grabowski

zielonogórskim Przedsiębiorstwie Przemysłu Chłodniczego (dziś Nordis), był inicjatorem, założycielem i pierwszym przewodniczącym zakładowej organizacji Solidarność.

Jego czteroletnia związkowa aktywność nie podobawa się ówczesnym władzom. Próbowano go zastraszyć i zmusić do emigracji.

- Przyjechał do mnie, do domu, w nocy, jakiś porucznik z SB i namawiał do wyjazdu, do Szwecji. Jeśli nie wyjadę, straszył, zo-

stanę aresztowany i internowany - nawet teraz, po tylu latach, A. Zalewski nie może się powstrzymać od grymasu niechęci.

Nie wyjechał. - Tam nikt na mnie nie czeka, to w Polsce jestem potrzebny - odpowiedział wtedy oficerowi politycznej policji. O dziwo, dali mu spokój. Wkrótce rozpoczęła się era gwałtownych zmian i esbecy musieli się zająć przede wszystkim sobą.

- Postanowiłem zostać hodowcą lisów. Ale nie dorobiłem się kokosów, z dnia

na dzień kobiety przestały nosić prawdziwe futra, zaczęła się moda na ekologię - z lekką ironią ocenia własną karierę przedsiębiorcy.

A. Zalewski bez żalu zamknął jeden rozdział swego życia, aby otworzyć następny. W 1997 roku został sołtys Nowego Kisielina. Jest nim już od 14 lat. Pytany o przyczyny tak długiej służby na rzecz mieszkańców, odpowiada lakonicznie: - Lubię ludzi, ludzie lubią mnie, to cała tajemnica.

Proszony o przykłady własnych inicjatyw, z trudem przyznaje się do tych ostatnich. Do wyremontowanej, za ok. 800 tys. zł, świetlicy wiejskiej, do zaadaptowania, za 80 tys.

zł, piwnicy pod świetlicą na siłownię. Ta siłownia to prawdziwe sołtysowe oczko w głowie, A. Zalewski jest z niej autentycznie dumny, niczym z własnych dzieci i wnuków.

- Z naszej siłowni korzysta ok. 40 osób tygodniowo, przychodzą nawet panie, by poćwiczyć na bieżni, to jedyna siłownia na terenie byłej gminy - podkreśla z dumą A. Zalewski.

Co najbardziej cieszy sołtysa Nowego Kisielina? Pytany, zastanawia się długo i wreszcie odpowiada: - Zwołennicy i przeciwnicy połączenia miasta i gminy już się pogodzili. Na szczęście, nikt nie stracił.

Piotr Maksymczak

FUNDUSZ INTEGRACYJNY W NOWYM KISIELINIE

Wyjaśnia Sebastian Jagielowicz, wiceprzewodniczący zarządu dzielnicy Nowe Miasto.

- Z Funduszu Integracyjnego, w sołectwie Nowy Kisielin, w latach 2013-2014, zrealizowano następujące zadania:
 - stworzenie biblioteki, z dostępem do internetu, zatrudnienie opiekuna,
 - doposażenie kuchni oraz montaż klimatyzacji w świetlicy sołeckiej,
 - doposażenie siłowni znajdującej się w piwnicy świetlicy sołeckiej,
 - wyłożenie tzw. polbrukiem części placu festynowego wraz z instalacją oświetlenia,
 - rewitalizacja krzyża wraz z wymianą figurki, nasadzenie roślinności oraz instalacja ogrodzenia,
 - projekt i budowa chodnika oraz montaż oświetlenia dla ul. Odrzańskiej.

- Nowy Kisielin z tzw. dużego Funduszu Integracyjnego, na lata 2015-2019, ma do dyspozycji 6 mln 642,9 tys. zł. Z puli podzielonej przez mieszkańców, zrealizowana jest inwestycja przebudowy chodnika, przy ul. Nowy Kisielin-Lipowa. Na tę inwestycję mieszkańcy przeznaczyli 81 tys. zł. W trakcie realizacji jest budowa zjazdu z drogi woj. nr 282, zjazdu prowadzącego do odciętej posesji państwa Rogowskich. Inwestycja pochłonie około 100 tys. zł. W fazie kompletowania dokumentacji jest budowa ul. Nowy Kisielin-Dębowa oraz budowa placu zabaw, przy ul. Nowy Kisielin-Spokojna. Na obie inwestycje mieszkańcy przeznaczyli 881 tys. zł.

WIEŚCI ZE SZKÓŁ I PRZEDSZKOLI >>>>

„Ósemka” świętowała 70. urodziny

Szkoła Podstawowa nr 8 im. Jana Brzechwy świętowała jubileusz 70-lecia istnienia. Uroczystość zorganizowano w Lubuskim Teatrze, z udziałem przedstawicieli urzędu miasta, dyrektorów szkół i placówek oświatowych, absolwentów SP 8, uczniów oraz rodziców.

70 lat „ósemki” to jak bajka o Kopciuszku, który miał szansę, wykorzystał ją i w konsekwencji został królową. I, jak to w bajce zapisano, Kopciuszek był urodziwy od urodzenia, lecz warunki nie sprzyjały, by mógł o siebie zadbać. Podobnie w szkole - to kolejne osoby kierujące nią, nauczyciele, pracownicy administracji oraz rodzice sprawili, że szansa na sukces bycia piękną i wielką placówką z roku na rok została wykorzystana.

Historia szkoły rozpoczęła się 15 lutego 1945 r., kiedy do Jędrzychowa zaczęli przy-

jeżdżać pierwsi osadnicy. Wtedy kierownictwo szkoły objęła Helena Woronowicz (1945-1946). W kolejnych latach dyrektorami placówki byli: Zygmunt Gapiński (1946-1952), Barbara Thiele (1953 i 1960), Wilhelm Thiele (1954-1956), Roman Wiatrowski (1958-1959, 1969-1971, 1981-1984), Marian Letki (1960), Włodzimierz Borsuk (1964-1969), Stanisław Lewandowski (1973-1979), Mikołaj Białogłowy (1985-1988), Ewa Duma (1989-1991), Małgorzata Pituła (1991-2000), Teresa Wojtasik (2001-2004) oraz Elżbieta Iwaniec, która kieruje placówką od 2005 r.

Wiceprezydent Wioleta Haręźlak wręczyła nagrody dyrektorowi szkoły oraz sześciu zasłużonym nauczycielom. Młodzież przedstawiła spektakl muzyczny pt. „Historia pewnej szkoły, która z Kopciuszka zamieniła się w królową”.

Ewa Duma



Fot. Ewa Duma

Co się zmieni w centrum miasta?

Od poniedziałku zostaną wyłożone do publicznego wglądu dwa kolejne plany przestrzenne-go zagospodarowania. Każdy może sprawdzić, co w nich jest i wnieść swoje uwagi.

Tym razem plany dotyczą terenu wzdłuż ul. Bohaterów Westerplatte, na którym znajduje się Topaz i gmach empiku oraz rejonu wzdłuż ul. Batorego.

A Wyłożenie do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego - Śródmieście 11.

Zmiany dotyczą terenu wzdłuż ul. Bohaterów Westerplatte i obejmują działki, na których znajdują się: gmach Topazu i gmach empiku oraz działki pomiędzy tymi budynkami.

- Przychylamy się do wniosku właścicieli empiku, by umożliwić im lepsze wykorzystanie terenu - tłumaczy wiceprezydent Dariusz Lesicki. - Obok budynku umiejscowiony jest taras, który od lat nie jest wykorzystywany. Nic z nim nie można zrobić. Po zmianie planu będzie możliwe zabudowanie tego miejsca, z którego dzisiaj nikt nie korzysta.

Plan zakłada, że cały budynek wraz z handlowymi, parterowymi przybudówkami może mieć do pięciu kondygnacji wysokości.

Po zmianach wyższy może być również Topaz. - Możliwa będzie zabudowa do wysokości czterech kondygnacji - wyjaśnia Małgorzata Maśko-Horyza, kierowniczka biura urbanistyki i planowania. - Właściciel chciałby powiększyć budynek i zabudować należącą do niego działkę, na której teraz znajduje się niewielki parking wysypany kamieniami. Plac, na którym zatrzymują się taksówki pozostanie terenem niezabudowanym.

Terminy: Plan zostanie wyłożony od 16 listopada. Można go oglądać w urzędzie miasta, przy ul. Pod-



Taras przy budynku empiku od lat nie jest wykorzystywany. Nic z nim nie można zrobić. Po zmianie planu możliwe będzie zabudowanie tego miejsca.



Przy ul. Sobkowiaka, nieopodal ronda Stefana Batorego, możliwe będą usługi, np. salon samochodowy, oddzielone strefą ochronną od zabudowy mieszkaniowej

Zdjęcia Krzysztof Grabowski

górnej 22, pokój nr 809, w godzinach 8.00-14.00 do 7 grudnia. Uwagi można składać na piśmie do 21 grudnia.

Dyskusja publiczna nad propozycjami przyjętymi w projekcie planu odbędzie się 26 listopada, o godz. 13.00, sala 810.

B Wyłożenie do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania

przestrzennego w rejonie ronda Stefana Batorego.

Zmiany dotyczą terenu wzdłuż ul. Batorego od ronda Stefana Batorego na skrzyżowaniu z Trasą Północną aż do dawnych granic miasta. Zmiany dotyczą również terenu przy ul. Sobkowiaka.

- Porządkujemy teren, a na pustej działce wzdłuż ul. Batorego i Melpomeny wprowadzamy możliwość budownictwa wielorodzin-

nego - tłumaczy wiceprezydent Lesicki.

To działka pomiędzy tzw. ogrodnictwem a Czarkowem, na polanie mającej 2,5 hektara powierzchni. Prywatny inwestor będzie mógł tutaj stawiać bloki do pięciu kondygnacji.

Kolejne zmiany dotyczą możliwości wprowadzenia usług w pasie wzdłuż ul. Batorego (oprócz okolic bloków mieszkalnych) oraz zmianę przeznaczenia

PLANOWANIE PRZESTRZENNE

- RODZAJE KONSULTACJI

1 Przystąpienie do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego to pierwszy krok w konsultacjach społecznych. Prezentowane dzisiaj plany przeszły wcześniej przez tę procedurę.

2 Wyłożenie do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego (MPZP).

- To drugi krok w procedurze konsultacji z mieszkańcami. Teraz można sprawdzić efekt prac projektowych - wyjaśnia M. Maśko-Horyza. - Czekamy na opinie mieszkańców dotyczące zaproponowanych rozwiązań. W tym czasie odbywa się publiczna dyskusja, podczas której projektant prezentuje przygotowany projekt. Wszystkie projekty są dostępne w internecie na stronie BIP urzędu. Mieszkańcy mogą składać uwagi na piśmie.

UWAGA! Zgodnie z obowiązującą procedurą, urząd

nie wysyła odpowiedzi na złożone uwagi. To prezydent rozstrzyga, czy zostaną uwzględnione. Jeżeli oceni je negatywnie, przedstawiane są radnym, którzy uchwalają MPZP. I to radni ostatecznie decydują, czy uwagi zostaną uwzględnione lub odrzucone.

3 Gdzie składać swoje uwagi i wnioski?

Zainteresowani mogą składać uwagi i wnioski do wymienionych planów miejscowych. Można je składać na piśmie w urzędzie miasta, ul. Podgórna 22, 65-424 Zielona Góra.

Wniosek powinien zawierać nazwisko, imię, nazwę i adres wnioskodawcy, przedmiot wniosku oraz oznaczenie nieruchomości, której dotyczy.

4 Znajdziesz w internecie.

Wszystkie informacje dotyczące planowania przestrzennego znajdziesz w BIP miasta: **Bip.zielonagora.pl** w zakładce „Planowanie przestrzenne”.

gruntów będących obecnie własnością Agencji Nieruchomości Rolnych Skarbu Państwa. Miasto chce ten teren przejąć i urządzić na nim teren rekreacyjny.

- Przy ul. Sobkowiaka, nieopodal ronda możliwe będą usługi, np. salon samochodowy, stacja benzynowa, warsztat, które będą oddzielone strefą ochronną od zabudowy mieszkaniowej. Pozostały las zostaje bez zmian - wyjaśnia M. Maśko-Horyza.

Terminy: Plan zostanie wyłożony od 16 listopada. Można go oglądać w urzędzie miasta, przy ul. Podgórną 22, pokój nr 809, w godzinach 8.00-14.00 do 7 grudnia. Uwagi można składać na piśmie do 21 grudnia.

Dyskusja publiczna nad propozycjami przyjętymi w projekcie planu odbędzie się 1 grudnia, o godz. 13.00, sala 810.

(tc)

WIEŚCI ZE SZKÓŁ I PRZEDSZKOLI >>>>

Śpiewające Pszczółki to już przedszkolaki!

„Ja przedszkolak dzielny będę zawsze uśmiechnięty, będę słuchał swoje panie i zjadał całe śniadanie. Będę grzecznie się bawił i pilnie się uczył, żebym mamy i taty nigdy nie zasmucił”. Takie właśnie przyrzeczenie złożyły maluchy z grupy Śpiewających Pszczółek z przedszkola nr 34, podczas uroczystości pasowania.

Impreza odbyła się 4 listopada w sali rytmicznej. Trudny okres adaptacyjny dzieci miały już za sobą. Miały się również czym popisać przed innymi. Postanowiono, że będzie to impreza integracyjna z rodzicami, która włączy najmłodszą grupę do społeczności przedszkolnej. Rodzice czynnie włączyli się do przygotowań, przygotowali stroje pszczołek i bardzo przeżywali pierwszy występ swoich pociech.

Na uroczystości, po przywitaniu, maluchy przedstawiły krótką część artystyczną.

Na początek zaprezentowały piosenkę pt. „Przedszkolaczek”, wiersz „Mam trzy latka”, później pierwszą piosenkę, której nauczyły się w przedszkolu pt. „Kotek Puszek”. Przedszkolaki pokazały także, że potrafią zawiązać śliczne kółeczko - a pomagała im w tym piosenka a także, że chodzą parami i bawią się przy piosence pt. „Puszysty kot”.

Kolejnym punktem programu było pasowanie dużą złotą kredką na „dzielnych i wesołych przedszkolaków”, wręczenie pamiątkowych dyplomów i upominków.

Ta oficjalna część została zakończona przyrzeczeniem rodziców, potem wszyscy wspólnie bawili się przy muzyce. Impreza była bardzo udana, dzieci pokazały jak wiele się nauczyły i że naprawdę są przedszkolakami na medal!

Jolanta Gągała
Renata Rogacewicz



Fot. Archiwum przedszkola nr 34

SPACEROWNIK ZIELONOGÓRSKI ODC. 143

W poszukiwaniu starej prochowni

Niemcy nazwali ten tajemniczy budynek prochownią. Dzisiaj trudno zgadnąć, dlaczego? Nie przypomina to miejsca, gdzie można było produkować proch. Znamy te ruiny dzięki pocztówce z początków wieku. Teraz wiemy, gdzie prochownia stała.

- Czyżniewski, patelnie umyte? Nic w zlewie nie zostawiłeś? To możemy już jechać nad morze. I teraz możesz sobie wymyślać ten swój proch - moja żona wyraźnie jest zadowolona z krótkiego wyjazdu. Mimo tego zachowuje czujność. - Czyżniewski, a właściwie to ile już lat szukasz tej prochowni?

Proste pytanie! Prosta odpowiedź - siedem lat.

- Masz, redaktor, i szukaj - siedem lat temu Dariusz Malinowski przyniósł mi tajemniczą pocztówkę. Przytniósł, położył na biurku a... redaktorowi szczerka opadła. Na początku XX wieku, gdzieś na zielonogórskich wzgórzach stała ruina przypominająca kościółek i podpisana Pulverhaus. Czyli - prochownia.

- To nie jest prochownia - kręcił głową Robert Jurga, specjalista od fortyfikacji i budowli wojskowych.

- Jednak na pocztówce wyraźnie jest napisane „Pulverhaus” oraz lokalizacja Grünberg i. Schl. Czyli Zielona Góra na Śląsku - naciskałem. Dla mnie zorientowanych, jest jeszcze Grünberg w Hesji. Żeby się nie myliło, Niemcy przy naszej Zielonej Górze zawsze dopisywali „na Śląsku”.

- Z nazwą nie będę dyskutował, ale sam budynek nie spełniał żadnych norm prochowni, czyli miejsca, w którym wytwarza się i przechowuje proch - tłumaczył R. Jurga. - To raczej adaptacja kościółka, nieczynnego bądź zarekwirowanego przez wojsko na potrzeby składu. Ma za duże okna i samo położenie na wzgórzu jest absurdalne. Nie gwarantuje bezpieczeństwa w razie wybuchu, a do takich często dochodziło. Prochownia powinna być wybudowana w jakimś zagłębieniu.

Oczywiście, nie możemy wykluczyć, że ktoś wybudował imitację kościoła... Jedno jest pewne - żadne kroniki nie wspominają o jakiegokolwiek świątyni na Wzgórzach Piastowskich, bo tam prowadziły kolejne ślady.

Po pierwszej publikacji, w styczniu 2009 r., Zbigniew Świątkowski przypomniał wzmiankę o prochowni, wspomina o niej również Hugo Schmidt. Mowa o brzozie brodawkowej, która rosła w Grünberg: Pulverhaus. Miejsce znane było już na początku XIX wieku, bo w „Grünberger Wochenblatt” z 20 września 1834 r. pojawia się ogłoszenie winiarskie Christiana Mayera, który miał swoją winnicę przy drodze



Żeby zlokalizować ruiny, Stanisław Rogala i autor tekstu przejrzyli kilkanaście starych planów miasta
Fot. Krzysztof Grabowski

w kierunku Pulverhausu. Mirosław Kuleba lokalizuje to miejsce pomiędzy ul. Jaskółczą a Wzgórzami Piastowskimi.

Rok później, podczas ekspedycji badawczej wraz z D. Malinowskim i Tomaszem Kowalskim znajdujemy ruiny jakiejś budowli za amfiteatrem, za dawną kotłownią, przy ul. Zawadzkiego (teraz w tym miejscu jest dom mieszkalny).

Tymczasem na początku 2013 r. Stanisław Rogala odkrywa przedwojenny plan miasta, na którym wyraźnie zaznaczony jest Pulverhaus. Na tej podstawie lokalizujemy miejsce jako wzgórze tuż za amfiteatrem. Plan okazał się niedokładny.

Stara ruina wzbudza wielkie emocje.

W kwietniu tego roku, na Facebooku, w grupie EX Zielona Góra 2, Wiesław Py-

żewicz publikuje zdjęcie tajemniczych ruin.

- Zdjęcie przekazał mi pan Włodzimierz Apenit. Rok wykonania 1947 r. - opowiada W. Pyżewicz. - Autorem zdjęcia jest jego kolega gimnazjalny Janusz Okoniewski. Na ruinie „prochowni” są koledzy gimnazjaliści (uczniowie Państwowego Gimnazjum i Liceum Handlowego na pl. Słowiańskim): Robert Trzeciak, Witold Szymański i Włodzimierz Apenit.

Rozpoczął się kilkumiesięczna dyskusja. Bierze w niej udział kilkadziesiąt osób, które publikują ponad 200 komentarzy.

Pojawia się kolejne zdjęcie. - Zostało zrobione w 1947 r. Przedstawia moją mamę - wyjaśnia El Ma. - Co ciekawe, mój tata regularnie fotografował Wzgórze Piastowskie, ale w latach późniejszych tych ruin już nie sfotografował. Może je zburzono?

Dyskutanci organizują nawet kilka wypraw. Trwa spór, czy Pulverhaus stał tuż koło amfiteatru, czy koło kotłowni?

- Musi nam pan pomóc i sprawę rozstrzygnąć - przychodzi do redakcji Piotr Bronicki. - Proszę odszukać stary plan i sprawdzić dokładnie.

Odszukanie planu zajmuje trochę czasu. Okazuje się, że nie jest on przesadnie precyzyjny. S. Rogala nakłada go na współczesne plany wojskowe miasta. Ręcznie robiony plan został wykonany pi razy drzwi. Sieć ulic się nie pokrywa.

- Musimy nałożyć inne plany - decyduje S. Rogala. - Problem w tym, że na innych planach w tym miejscu zaznaczona jest jedynie... szopa. Czy to nasz Pulverhaus? Prawdopodobnie tak, bo na jednym planie pada określenie (przy pomocy skrótów) Pulverhaus szopa.

Bingo!

Korzystamy z planu miasta z 1938 r. i nakładamy go na plan z 1980 r. Ulice i budynki się pokrywają - wszystko pasuje idealnie.

Sprawa jest oczywista - Pulverhaus stał na wzgórzu tuż za nieistniejącą kotłownią, przy ul. Zawadzkiego.

Jedziemy w to miejsce. Do tej pory leżą tam resztki murów z cegły. Na jednej z nich znajdujemy napis PH. To pewne - tu stała prochownia. Dlaczego akurat tutaj i jaką rolę pełniła? To dalej pozostaje zagadką. Może kiedyś ją rozwiążemy?



Pocztówka z początku wieku przedstawiająca Pulverhaus

Ze zbiorów Dariusza Malinowskiego



Rok 1947. Na ruinie prochowni: Robert Trzeciak, Witold Szymański i Włodzimierz Apenit. Fot. Janusz Okoniewski



Ruiny były wdzięcznym miejscem do fotografowania się
Z albumu rodzinnego EL MA



Tajemnicze ruiny (pocztówka wysłana z Grünbergu) - czy to Pulverhaus z innego ujęcia?
Ze zbiorów Stanisława Rogali